

ULRICH SCHRADE

SCJENTYZM I SOCJALIZM

Friedrich August von Hayek: *Nadu ycie rozumu*,
przekł. Zygmunt Simbierowicz. Warszawa, Oficyna
Wydawnicza Volumen, 2002, 230 s.

Ksi ąka Friedrich Augusta von Hayeka (1899-1992), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli 'nowej szkoły wiedeńskiej', laureata nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 1974 roku, *Nadu ycie rozumu* obejmuje trzy szkice mające być w pierwotnym zamiarze tylko fragmentami większej całości, która miała kolejno przedstawić: indywidualistyczne teorie społeczne XVIII wieku, następnie, narodziny wrogości wobec tych teorii we Francji na początku XIX wieku, dalej, ich niemieckie kontynuacje w połowie wieku, później, ich wpływ na myślenie angielskie końca XIX wieku i wreszcie ich rozwój na gruncie amerykańskim w XX wieku. Po takim rysie historycznym miał nastąpić rozdział o nadużyciu rozumu, czyli socjalizmie totalitarnym zarówno w jego wersji faszystowskiej jak i stalinowskiej, a także czy całość miała rozdział systematyczny przedstawiający główne w tym myśleniu scjentyzmo-socjalistycznej i ich krytykę. Niestety tego całościowego zamysłu autorowi nie udało się nigdy zrealizować. Recenzowana ksiąka obejmuje tylko luźno powiązane fragmenty tej całości, ale fragmenty te są i pasjonujące teoretycznie.

Friedrich August von Hayek, tropi w swej ksiące *Nadu ycie rozumu* narodziny i tryumf scjentyzmu w naukach społecznych pokazując, że z konieczności prowadzi on zawsze do socjalizmu. Czyni to w sposób wielce oryginalny. Ksiąka składa się z trzech części: *Scjentyzm a badanie zjawisk społecznych*, *Kontrrewolucja w nauce* i *Comte a Hegel*, a więc obejmuje tylko pewne części z przedstawionej powyżej zamierzonej całości. Lekturę ksiąki najlepiej rozpocząć od rozdziału drugiego *Kontrrewolucja w nauce*, następnie przeczytać rozdział trzeci wskazujący na związek między Comte'a i Hegla, a dopiero na końcu rozdział pierwszy wskazujący na bliźnięta scjentyzmu i socjalizmu do badania zjawisk społecznych.

Według Hayeka, duch scjentyzmu narodził się z kultu nauk przyrodniczych, dokładnie z kultu Newtona zapoczątkowanego przez Woltera, którego w ród myślicieli przedrewolucyjnej Francji. Kult ten przybrał jednak charakter scjentyzmu dopiero za sprawą założonej w 1794 roku w Paryżu, na miejscu zmięconego przez rewolucję uniwersytetu, Ecole Polytechnique,

której dwa pierwsze pokolenia nauczycieli składało si z najwybitniejszych uczonych wszechczasów (Laplace, Legendre, Monge, Marnot, Fourier, Prony, Poinsot, Berthollet, Poisson, Ampere, Guy-Lussac, Cauchy i in.). Jednostronnie przyrodnicze i techniczne wykształcenie, jakie otrzymywali absolwenci szkoły sprzyjało traktowaniu wszystkich spraw, w tym tak e spraw społecznych, jak problemów przyrodniczo-technicznych. Zgrupowani w College de France uczeni, przewzani przez Napoleona „ideologami”, bronili wprawdzie tradycyjnej koncepcji szerokiego, a wi c tak e humanistycznego kształcenia na poziomie rednim i wy szym bronili c tym samym wolno ci i liberalizmu w yciu społecznym oraz przeciwstawiaj c si my leniu in ynierskiemu w działalno ci politycznej. Sam cesarz Napoleon Bonaparte wspierał jednak jednostronnie przyrodnicze kształcenie politechniczne, wyra nie krytykuj c konkuruj c z Ecole „szkoł ideologów” (Condillac, Cabanis, Destutt de Tracy i in.) i przeciwstawiaj c si nauczaniu na politechnice literatury jako przedmiotu niebezpiecznego. W 1803 roku cały wydział nauk moralnych i politycznych College de France został zamkni ty i badanie idei oraz same idee polityczne zostały na długo wyrugowane z procesu nauczania. Szkoła ta, a ci lej - idee przez ni reprezentowane - zostały wyparte ze wiadomo ci intelektualnej my li francuskiej i scjentyistyczny kult my lenia przyrodniczego zdominował nauki społeczne. Najogólniej polegał on na zastosowaniu metod poznawczych stosowanych w naukach przyrodniczych do badania zjawisk społecznych i jednoczesnego wykorzystania uzyskanej w ten sposób wiedzy do rozwi zania problemów społecznych.

Prekursorem idei scjentyistyczno-socjalistycznych był Henry de Saint-Simon. Hayek pokazuje go raczej jako niedouczzonego fantast i marzyciela ani eli uczonego. Miał on jednak na staro dar zjednywania ludzi i zjednał sobie młodych, wybitnych studentów i absolwentów owej Ecole Polytechnique. Najprzedniejszym z nich był oczywi cie August Comte, który przez jaki czas wzmacniał umysłem i my l lu ne pomysły Saint-Simona. W swoim wydanym w 1822 roku *Systemie polityki pozytywnej* Comte powołał now nauki zwan pierwotnie 'fizyk społeczn ', a pó niej socjologi , której zadaniem było „odkrywanie naturalnych i nieodwołalnych praw post pu cywilizacyjnego, które s tak samo konieczne jak prawo grawitacji” (s.137). Odkrywanie owych praw 'gravitacji społecznej' miało naturalnie słu y nast pnie in ynierskiemu zaprojektowaniu i zrealizowaniu nowego układu społecznego. I to z Comte'a, a nie z Saint-Simona korzystał Marks, a przede wszystkim Engels tworzc swoje materialistyczne pojmowanie dziejów i wizje społecze stwa socjalistycznego.

Wielki wpływ na powstanie idei społecznych Comte'a miał tak e Hegel. Hayek stawia popart faktami tez , e przez Gustawa d'Eichthala dzieła Comte'a dotarły do Hegla w Berlinie i wywarły znacz cy wpływ na jego sy-

stem filozoficzny. Wpływ ten nie był jednostronny. Równie Hegel wpłynął na myślenie Comte'a. Stąd też między oboma tymi systemami istnieje duża zbliżoność, mimo że Hegel był metafizycznym idealistą, a Comte antymetafizycznym naturalistą. Rodzący się wtedy pruski socjalizm państwowy (monarchiczny) wydawał się być jakimś przybliżeniem idei comtowskich. Te związki myśli francuskiej i niemieckiej znalazły swoje ucieleśnienie w pracach Feuerbacha. Marksizm był więc bardziej inspirowany francuskim scjentyzmem niż niemieckim heglizmem.

Co zatem jest głównym grzechem scjentyzmu? Jest nim to, że w sposób nieuprawniony przenosi on metody badawcze nauk przyrodniczych na życie społeczne. Według Hayeka podstawowym jego grzechem metodologicznym jest, że w badaniach społecznych, analogicznie jak w naukach przyrodniczych, wychodzi z pewnych abstrakcyjnych całości społecznych, takich jak np. społeczeństwo, formacja społeczna, imperializm, klasa, kapitalizm i tym podobnych traktując je jako bezpośrednio dane empiryczne. Następnie analizuje pozorne własności takich bytów jako pewnych faktycznych całości, aby z nich drogą analizy wywieść z kolei właściwości ich składowych, które w ostateczności mają wyjątkowe zachowania się jednostek. Odwołując się stale do „obiektywnych faktów”, przy czym 'obiektywny' oznacza tu wolny od wszelkich subiektywnych stanów umysłu, traktuje jednostkę jako obiekt czysto fizyczny (stąd antypsychologizm Comte'a), którym można do dowolnie manipulować. Tymczasem według Hayeka w badaniach społecznych pierwotnie i bezpośrednio dane empiryczne są poszczególne jednostki, a nie całości społeczne. Każda z tych jednostek jest wyposażona w indywidualną wiedzę i ich spontaniczne działania w obrębie innych jednostek tworzą dopiero pewne struktury i prawidłowości gospodarcze czy społeczne. Nauki społeczne, w przeciwieństwie do obiektywnych nauk przyrodniczych, muszą być zasadniczo naukami subiektywno-indywidualistycznymi i kompozytywnymi. Hayek pisze:

„W naukach społecznych najbardziej znanymi elementami są postawy jednostek, i to z pomocą ich kombinacji staramy się odtworzyć zjawiska bardziej złożone, czyli skutki jednostkowych działań o wiele mniej nam znanych - jest to procedura prowadząca często do odkrycia zasad strukturalnej koherencji zjawisk złożonych, które nie zostały ustalone (i prawdopodobnie nie mogłyby być ustalone) na drodze bezpośrednio obserwacji, podczas gdy w naukach fizycznych musimy obowiązkowo zaczynać od złożonych zjawisk przyrody i postępująco wstecz, wnioskować o istnieniu składających się na te zjawiska elementów” (s. 35).

Scjentyzm w naukach społecznych występuje w trzech odmiennych formach: obiektywizmu (behawioryzm, fizykalizm), kolektywizmu (organizm) i historyzmu (teoria historii). Hayek analizuje je w kolejnych roz-

działach (rozdz. 5, 6 i 7) bardzo szczegółowo i zarazem dokonuje ich przekonywującej krytyki. Porządek społeczny jest wynikiem spontanicznych działań jednostkowych, a nie wynikiem zaplanowanych i celowych działań jakiegoś ponadjednostkowego umysłu. Takie zjawiska jak język, rynek, pieniądz czy moralność nie są wytworami rozmyślnej twórczości i istnieją dzięki ludzkim działaniom, które wcale nie mają na celu podtrzymywania ich istnienia. Wszelkie próby poddania ich wiadomej i rozmyślnej kontroli są równoważnym daniem kontroli sprawowanej przez jeden umysł. Samo przekonanie, że procesy wiadomie kierowane są bezwarunkowo lepsze od procesów spontanicznych jest, według Hayeka, bezpodstawnym przesądem. Przesąd ten zrodził się ze specyfiki myślenia inżynierskiego. Zastosowanie tego myślenia do zjawisk społecznych daje opłakane skutki w postaci gospodarki planowej, kształtowania moralności i kontroli ludzkiej wiadomości. W ten sposób koło się zamyka i powracamy do naszego punktu wyjścia Ecole Polytechnique; 'inżynieria społeczna' i 'inżynieria dusz' tam wyrosła z łona Saint-Simona i Comte'a do dziś straszy swoimi zgubnymi skutkami społecznymi. Myślenie inżynierskie wydało bowiem dwa typy umysłowości. Hayek tak je charakteryzuje:

„Jeden typ reprezentuje człowiek, którego największą ambicją jest przekształcenie otaczającego go świata w olbrzymie maszyny, której kałda część nacini ciem guzika porusza się zgodnie z jego planem.; drugi reprezentuje człowiek, którego interesuje przede wszystkim rozwój ludzkiego umysłu we wszystkich jego aspektach, który studiuj c historię, literaturę, sztukę piękne czy prawo nauczył się widzieć jednostkę jako część pewnego procesu, gdzie wkład nie jest kierowany, lecz spontaniczny, i gdzie uczestniczy ona w tworzeniu czegoś większego, czego ani ona, ani aden inny pojedynczy umysł nie potrafi zaplanować” (s.97).

Jako pracownika Politechniki Warszawskiej cieszy mnie osobicie to, że Hayek twierdzi, iż tylko takie wykształcenie humanistyczne może uchronić inżynierów przed zgubnymi skutkami przenoszenia ich myślenia na grunt życia społecznego.

Friedrich August von Hayek znany jest ze swych wolnorynkowych idei i walki, oczywiście teoretycznej, przeciwko wszelkiemu centralnemu kierowaniu gospodarką i życiem społecznym. Broni wolności jednostki i jej prawa do podejmowania decyzji zgodnie ze swą wiedzą i dobrze pojętym interesem. Nam Polakom nie trzeba dziś zbyt wielu argumentów, aby takie stanowisko przyjęć z sympatią. Bankructwo prawie pięćdziesięcioletniej gospodarki planowej centralnie kierowanej zrobiło swoje. Dziś nikt w zasadzie nie ufał mój dym planom sporządzanym w centrali. Niemniej, księżka Hayeka nie straciła nic ze swej aktualności i w obecnych polskich warunkach. Niby wszyscy się zgadzają, że władz politycznych należałoby trzymać daleko

od gospodarki i sfery prywatnych działań ludzkich. Kiedy jednak trzeba płacić za swe indywidualne decyzje, Polacy natychmiast szukają pomocy państwa, domagając się interwencyjnego skupu zbóż czy wywca, ratowania finansów ZASP-u czy kopalni, kontroli jakości kształcenia czy potraw podawanych w kuchni wschodniej. Ufność wobec interwencjonizmu państwowego jest więc cięgle bardzo silna.

Oryginalny poglądów przedstawiona w *Naduyciu rozumu* leży w tym, że Hayek atakuje etatyzm na jego dalekim zapleczu przedteoretycznym, a mianowicie od strony metodologicznej. Oczywiście każda metoda zawiera w sobie *implicite* pewną teorię. Zawiera ją i Hayekowska krytyka metodologii scjentyistycznej w naukach społecznych. Niemniej, z książki Hayeka można poznać wiele nowych argumentów teoretycznych przeciwko scjentyzmowi. Ale nie tylko. Tak niedawno u nas jeszcze wywołano dyskusję i wątkowane na wszystkie możliwe strony związki między *saintsimonizmem* i marksizmem Hayek przedstawił w sposób nowy i oryginalny oraz zaskakujący. Dlatego warto i dziś jeszcze z uwagą przestudiować krytykę scjentyizmu pochodzącą sprzed 50 lat. Książka F. A. von Hayeka *Naduycie rozumu* na pewno się nie zastarzała. Tym bardziej, że została pięknie przetłumaczona na język polski i naprawdę czyta się ją z wielką ciekawością i zainteresowaniem.